

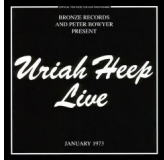
## Uriah Heep - Uriah Heep Live (1973)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 20:03 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 22:10

---

## Uriah Heep - Uriah Heep Live (1973)



01. *Sunrise (Hensley) - 5:09*
02. *Sweet Lorraine (Box/Byron/Thain) - 5:00*
03. *Traveller In Time (Box/Byron/Kerslake) - 3:32*
04. *Easy Livin' (Hensley) - 2:49*
05. *July Morning (Byron/Hensley) - 11:50*
06. *Tears In My Eyes (Hensley) - 5:01*
07. *Gypsy (Box/Byron) - 14:01*
08. *Circle Of Hands (Hensley) - 8:56*
09. *Look At Yourself (Hensley) - 7:25*
10. *Magician's Birthday (Box/Hensley/Kerslake) - 1:45*
11. *Love Machine (Box/Byron/Kerslake) - 3:26*
12. *Rock'n'Roll Medley - 8:38 including:*
  - a) *Roll Over Beethoven (Berry)*
  - b) *Blue Suede Shoes (Perkins)*
  - c) *Mean Woman Blues (Demetrius)*
  - d) *Hound Dog (Leiber/Stoller)*
  - e) *At The Hop (Singer/Medora/White)*
  - f) *Whole Lotta Shakin' Goin' On (Williams/David)*
  - g) *Blue Suede Shoes (Perkins)*

### Personnel:

- David Byron - vocals
- Mick Box - guitar, vocals
- Gary Thain - bass, vocals
- Lee Kerslake - drums, vocals
- Ken Hensley - keyboards, vocals

After scoring back-to-back album hits with *Demons and Wizards* and *The Magician's Birthday*,

## Uriah Heep - Uriah Heep Live (1973)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 20:03 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 22:10

---

Uriah Heep had suddenly become a major attraction in the world of rock & roll. They capitalized on their newfound popularity with extensive touring and, since they lacked the time in their schedule to knock out a new studio album, their label decided they should release a live album to fill the gap. The result was *Live: January 1973*, the definitive live recording of the classic Uriah Heep lineup and a good indication of what made the group so popular among heavy metal fans during their heyday. The set list represents all the highlights of their albums up to the point, and everything is delivered with maximum energy before an enthusiastic Birmingham, England, crowd. Of course, uptempo rockers like "Traveller in Time" and "Love Machine" become especially muscular in this setting, but the big surprise is the way the slower tunes are affected. For instance, "July Morning" gains a new, profound level of emotional power as the band shifts from pastoral verses backed only by Ken Hensley's organ riffs to a stirring chorus where the band members give their all before giving way to some powerful instrumental jamming. The band also pays tribute to its roots at the end, with an entertaining medley of classic rockers like "Roll Over Beethoven" and "Blue Suede Shoes." Unfortunately, *Live: January 1973* is also prone to the bombast and self-indulgent soloing usually present on double live albums: The big culprit in this area is "Gypsy," a rocker that is padded out to over twice its studio length with lengthy instrumental solos that were probably more impressive in the live setting than they are on record. However, the group makes up for this deficiency by supplying a surprisingly sturdy set of tunes and delivering a totally committed performance throughout. In the end, *Live: January 1973* probably won't win over any new converts to the Uriah Heep cause, but it is a solid listen for the group's fans. ---Donald A. Guarisco, AllMusic Review

Jak zwykle, co roku lipiec zacząłem go od "July Morning". I jak zwykle w lipcu czas na kolejną recenzję płyty Uriah Heep. Co prawda to już 31 lipca i raptem dwie godziny do północy, ale zawsze. Tych wartych uwagi jest już coraz mniej i nawet pisząc o jednej rocznie, przed pięćdziesiątką pewnie zdążę, bo chociaż Juraje grają już 40 lat, to jednak mają na sumieniu sporo albumów, do których lepiej w towarzystwie się nie przyznawać.

Album „Live” stanowi podsumowanie ich pierwszego i najlepszego kresu działalności, i jest to podsumowanie nad wyraz udane. Nagrany w styczniu 1973 roku, a wydany niewiele później, w krótkim czasie jego sprzedaż przekroczyła milion sztuk na całym świecie i nawet bardzo nieprzychylna zespołowi prasa muzyczna musiała to dostrzec i docenić. Płytę skompilowano w najprostszy z możliwych sposobów – bierze się co ma się najlepszego w repertuarze, wrzuca na płytę i łatwy zarobek gotowy. Jedyne problemy to przebić się przez wiele godzin materiałów koncertowych, żeby wybrać co lepsze kąski. Oczywiście trywializują. Najpierw trzeba mieć trochę dobrego materiału, z nieba sam nie spada, tych koncertów trzeba trochę zagrać, zwykle kilkaset, żeby ten materiał już ostatecznie dojrzał i to zagrać tak, żeby ludziom się podobało, a na scenę leciała damska bielizna, a nie ceglówki. To jak rockowy zespół potrafi się pokazać na

## Uriah Heep - Uriah Heep Live (1973)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 20:03 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 22:10

---

żywo, jest miarą jego wartości. Studio to studio – tam można dużo ukryć, dopiero scena weryfikuje wszystko. I naprawdę dobry album koncertowy jest takim klejnotem koronnym w dyskografii każdego poważnego rockowego bandu.

Juraje zapakowali na tą płytę swoje co lepsze numery i to w takich wersjach, żeby nie było żadnych wątpliwości, że na koncertach to oni też rządzą. Kiedyś Kazik Staszewski wspomniał o tym krążku, że bardzo go lubi, chociaż nagrań studyjnych Uriah Heep nie trawi. Powiedział, że jest to kapela fajansiarska i bomberska, ale koncert wyszedł im znakomicie, gdyż te utwory wykonane na żywo zyskały prawdziwą moc. Co do tej fajansiarskości i bomberskości to bym się nie zgodził, natomiast nie da się ukryć, że muzyka Uriah Heep na żywo zyskuje inny wymiar. To zawsze był hard-rock, ale na płytach studyjnych to rockowe mięcho nieco łagodzi produkcja, chociażby wyszukane, bogate aranżacje z których słynęli. Za to na scenie odskrobane nieco z muzycznej tapety – to już było co innego. Wylazło z nich zwierzę. Dają ognia, aż miło – słuchając tych nagrań absolutnie przestaje się mieć jakiegokolwiek wątpliwości, czy Uriah Heep jest to „czysty” hard-rock – ta muzyka aż kipi energią. Co do samego repertuaru... Hm... Brakuje mi „Bird of Prey”, „Time to Live” i „Lady In Black” (w ogóle nic nie ma z „Salisbury”!). Ale za co by wymienić? No właśnie. Trzeba przyznać, że dobór materiału jest w gruncie rzeczy optymalny. Swego czasu niezbyt łaskawym okiem patrzyłem na kończącą album składankę rock’n’rolli, ale teraz to mi szkoda, że to tylko ośmiominutowy medley, a nie utwory w pełnych wersjach, bo kopyto ma to okrutne. Wersje koncertowe nie różnią się specjalnie od tych studyjnych – dobrych rzeczy nie ma co poprawiać na siłę. Oczywiście nie jest to też „odgrywanie” sztuki, bo nie byłby to tak dobry album. Najbardziej zmienione są „Gypsy”, w którym część środkowa jest wydłużona i całkiem inna, głównie dlatego, że Hensley popisuje się swoim moogiem i „July Morning”, gdzie właśnie charakterystycznej partii moogu nie ma. Może dlatego, że oryginalnie na płycie „Look at Yourself” gra ją Manfred Mann. Aha, jest jeszcze przecież szczątkowa wersja „Magician’s Birthday”, który oryginalnie trwa ponad dziesięć minut.

Jest to jeden z tych klasycznych, „kanonicznych” albumów koncertowych, których grzech nie znać. ---Wojciech Kapała, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

## Uriah Heep - Uriah Heep Live (1973)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 20:03 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 22:10

---

[back](#)